

Trójętos o Krzysiu

Three-voiced about Christopher

26 listopada 2023 roku zmarł w rodzinnym Radomsku nasz serdeczny Kolega, dr Krzysztof Rutkowski, wieloletni pracownik Zakładu, a następnie Katedry Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego, „prawa ręka” Profesor Wandy Nowakowskiej w dziele reaktywacji kierunku historia sztuki na naszej Uczelni. Krzysiu znany był z nieustępliwych bojów z administracją uniwersytecką przy załatwianiu różnorodnych kwestii związanych z funkcjonowaniem historii sztuki na UŁ, czy też perfekcyjnego organizowania egzaminów wstępnych (warto pamiętać, że takie niegdyś istniały), w dużej mierze dzięki niemu tygodniowe studenckie objazdy zabytkoznawcze stały się istotnym elementem kształcenia na naszym kierunku. Przez wiele lat był dla nas ważną osobą. Pragniemy przypomnieć Go w nietypowy sposób, bo i Krzys był człowiekiem nieoczywistym, publikując osobiste, nasycone subiektywnymi emocjami wspomnienia trojga przyjaciół, którym był szczególnie bliski.



1. Dr Krzysztof Rutkowski (1957–2023).
Fot. Janusz Frenkel

Redakcja

Krzysztof Jan Rutkowski urodził się w lipcu 1957 w Radomsku. Tam też zmarł 26 listopada 2023 roku. To co go uformowało, oprócz atmosfery rodzinnego domu, związane było z miejscem studiów – Uniwersytetem Łódzkim. Trafił tam w roku akademickim 1976/77. Studiował najpierw bibliotekoznawstwo, potem kulturoznawstwo (filmoznawstwo). Działal w niezależnym ruchu studenckim w krytycznym okresie 1980–1981 roku, w czasie karnawału Solidarności i stanu wojennego. Nie da się dziś krótko wyjaśnić jak silnie formowały człowieka takie doświadczenia, jak długo proste, dawno zapomniane wartości zostawały w dwudziestoparolatkach czujących, że można – po prostu, niespodziewanie – być wolnym.

Rutkowski pozostał osobą złożoną z inteligenckiej ironii i bezpośredniej, wspólnotowej otwartości tak charakterystycznej dla tamtej epoki. Bez osobowości o tak nieoczywistych, skomplikowanych profilach nie byłoby najpierw Katedry, a potem Instytutu Historii Sztuki UŁ.

Po zamknięciu kierunku historii sztuki na UŁ w 1952 roku pozostał Zakład Historii Sztuki (w Instytucie Historii). W 1992 roku, kiedy wznowiono studia na tym kierunku, pracowały tam trzy osoby: profesor Wanda Nowakowska, doktor Eleonora Jedlińska i magister Rutkowski. Talent organizacyjny, dogłębną znajomość działania rutyny w uniwersyteckiej codzienności i przytomność umysłu tego ostatniego przez całe lata dziewięćdziesiąte były podstawą funkcjonowania odrodzonej Katedry.

Niełatwo wyjaśnić jak Krzysztof Rutkowski znalazł się w obszarze badań nad sztuką. Wersja bajkowa mówi, że zachwycony wykładami z historii sztuki postanowił, raz jeszcze poszerzyć obszar swoich zainteresowań. To trudne, ale proszę spróbować pamiętać, że kiedy opowiadamy o tych, których już nie widać, w konwencji bajki, jest w tym dużo prostej trafności wobec faktów.

W prywatnych, formujących dla nowo zatrudnionych w Katedrze rozmowach z Kolegą Rutkowskim powracały tematy lekko onieśmielające: Bułhakow, Hrabal, Borges, Joyce, a nade wszystko Pound. Literatura swobodnie łącząca się z kolejnymi wersjami Wariacji Goldbergowskich i bezlikiem filmów. Najmniej mówiło się wtedy o sztukach plastycznych i do tej pory zdolność do zwracania uwagi na tło, kontekst, zaskakującą metaforę pozostaje jeszcze chyba cechą „łódzkiego” sposobu mówienia o sztuce. Jest w tym silny ślad osobowości Rutkowskiego. Podobnie jak w traktowaniu zajęć terenowych, objazdów, bezpośrednich spotkań ze sztuką poza salą wykładową jako czegoś ważnego, decydującego, formującego tak silnie jak udana prywatna rozmowa. W czasie, której nie można rozmówcy zdominować, ograbić z prawa do wolnego namysłu, przytłoczyć fasadową erudycją.

Bajkowość w życiu wraca. W życiu Krzysztofa Rutkowskiego wróciła w 2008 roku, po zwolnieniu z UŁ. Trafił równocześnie: tam, gdzie się urodził i do zupełnie innej bajki. Nie miał już wtedy ukochanego psa, wyłicy Gapy, która z niezmaconą ufnością potrafiła długo słuchać najbardziej absurdalnych interpretacji i teorii na temat kolejnych scen z zapomnianych filmów. Nagle jak w bajce został sam. Radził sobie z tym dzielnie. W starannie kaligrafowanej korespondencji, którą utrzymywał do końca powracały stare fascynacje, pojawiały się nowe. Jednym z przypominanych był motyw bodaj z *Nieznosnej lekkości bytu*, motyw wiary, że po tym życiu możemy się znaleźć na drugiej planecie. Będzie tam bardzo zwyczajnie, jak w naszej codzienności. Znajdziemy sobie jakieś role, jakieś zajęcia, będziemy lepiej lub gorzej robili to, co potrafimy. A, kto wie czy nie czeka nas jeszcze później kolejne, trzecie już miejsce zwykłego życia.

Trudno się nie uśmiechnąć, jeśli znało się Krzysztofa, na myśl, że po końcu zobaczycie go razem z Gapą przy nodze¹ witających was w całkiem nowym miejscu, które wygląda dziwnie znajomo, jak swojskie, łódzkie Lumumbowo.

Brzmi jak czeski film, Koledze R. by się podobało. Pamiętajmy o Nim dla własnego dobra.

Krzysztof Cichoń

Krzysiu, tak zawsze o Tobie mówiłam i myślałam. W mojej pamięci zostało spotkanie, rozmowa w Twoim dziwnym apartamencie (namiastka salonu literacko-muzycznego) na Lumumbowie. Podzieliłeś się ze mną swą fascynacją muzyką Mozarta, baroku włoskiego, Jana Sebastiana... wielka kolekcja płyt, herbata serwowana w wyszukanej porcelanie, lampka wina... Nie chciałeś abym po tej lampce wracała do domu wieczorem, sama przez Bałuty na zdezelowanym rowerze. Zawsze (w tamtym czasie lat dziewięćdziesiątych) zabiegana, niespokojna nie miałam dość czasu na bliższe poznanie Ciebie – chłopaka w drucianych okularach, uroczo zacinającego się. Ostatnie nasze spotkanie na korytarzu Instytutu Historii Sztuki przy Narutowicza 65 – przyjechałeś z Radomska, czekałeś na kogoś, znów gdzieś pędziłam... Krzysiu, kochałeś historię sztuki i obecność w niej książek. Do zobaczenia, tam gdzieś będziemy mieli dużo czasu by rozmawiać.

Eleonora Jedlińska

O NIM, O MNIE, O NAS...

Święte spojrzenie oczu psa, głaskanego po szorstkiej sierści Twoją dłonią
Druciane, stylowe, okrągłe okulary
Plecak skórzany szyty na zamówienie
Sweterek czerwony lub granatowy w paski dobrej jakości
Herbata sypana
Kardamon
Baklava
Arabskie wieczory z Jemenem w tle
Grafika Williama Hogartha na ścianie
Mezzo
Strauss

¹ Albo z Gapą i jej następczynią, z którą mieszkał w Radomsku, o imieniu Leeloo, nazwaną tak na cześć bohaterki filmu Luca Bessona *Piaty element*.

Mahler
Chopin
Bułhakow
Cioran
Pound
Caravaggio
Jan van Eyck, zwłaszcza Arnolfini
Długie nogi kobiet młodych albo jeszcze młodszych
Annuska i jej olej rozlany nie(opatrzenie)
Kwiatuszek/chuligan/akuratnie
Szydłów dzienny
Przemyśl nocny
Tarnów wyłącznie nocny
„śniło mi się...”
„gdzieś między Niemcami a Rosją...”
Ordery Twojego Ojca w klapie marynarki
Ławka na ganku radomszczańskiego domu
„Telefony w mojej głowie”
Śnieżycza na katedralnym wzgórzu 15 stycznia...
Tęsknię

Jowita Jagla



2. Dr Krzysztof Rutkowski (w centrum) wśród swoich młodszych kolegów z Katedry Historii Sztuki UŁ (po lewej Krzysztof Cichoń i Robert Wróbel, po prawej Piotr Gryglewski). Fot. Janusz Frenkel, ok. 1994.